

## Nieobecność jakże obecna (o tomie *Klangor* Urszuli Koziół)

**K**langor to powtarzany dramatyczny głos ze strefy podniebnej, dźwięk skargi i pożegnania, akustyczny znak odlatujących żurawi kojarzony nieodmiennie z porą jesienną, oznaczający melancholijne, związane z poczuciem straty, zamknięcie jakiegoś etapu życia. Słuchający klangoru rozmyślają o samotności, o świecie opustoszałym, sumują doświadczenia, wracają myślą do kolejnych świetnych i utraconych sezonów.

Zbiór Urszuli Koziół przesycony jest nastrojami i myślami elegijnymi. Poetka układa treny dla ukochanej osoby, komponuje nenia, posługując się spojrzeniem autoanalitycznym, docieka istoty przeżywania żałoby. Jednocześnie zastanawia się nad formami obecności Nieobecnego, podejmuje próby odzyskiwania świata we dwoje – w słowach zaklinających, w snach, w których czas uległ zawieszeniu i nieodwołalne jeszcze się nie spełniło, w pamięci przyzywającej obrazy tego, który odszedł, nawet w przedmiotach przeobrażonych w pamiątki. W zbiorze *Klangor* rozbudowane utwory poematowe i lakoniczne liryki Urszuli Koziół przybierają postać podejmowanych wciąż na nowo rozmów z cieniem, a taki dialog jest okaleczony, wypełniony milczeniem.

Tytułowy poemat uznać należy za summę przywoływanych doznań bólu.

Wojciech Ligęza

Wraz z mówiącą wchodzimy w labirynty cierpienia, z zewnątrz wnosząc doświadczenie żałoby, które dane jest każdemu z ludzi dorosłych. Usiłujemy rozszyfrować wzory kultury, które pomagają przemienić bezsłowny żal w tekst, ale przecież w pełni nie uczestniczymy w (nie dającej się z niczym porównać) historii opłakiwania oraz pożegnania ze światem sensownym i pięknym. *Klangor* jest utworem wielogłosowym, w którym apostrofy do Zmarłego spotykają się z medytacjami o postaciach żalu, a ekspresje utraty („ja” sporządza katalogi uczuć i rzeczy, które po odejściu ukochanego znaczą inaczej) przechodzą w obserwacje psychologiczne – w studiowanie wyjałowionego wnętrza, w opisy duszy pozbawionej światła. Takie rozważania uświadamiają, iż to, co się spełniało i było elementarną treścią życia, nie zdarzy się już więcej. Postrzegany świat naznaczony został skazą. Po osobistej katastrofie byt przeobraża się w niebyt, zaś realna materia życia postrzegana jest jako fikcja i poddana grze pozorów:

Za iluzją  
 iluzja  
 a bytem  
 bezbyt  
 tu nie ma żartów  
 tutaj się znika raz na zawsze  
 wszystko co potem  
 symulacją życia  
 imitacją  
 odgrywaniem wyuczonej aż do  
 znudzenia roli  
 że się jest

Odtąd, od śmierci najbliższej osoby, zmysłowa i kulturowa pełnia doznania

świata przechodzi w swoje przeciwieństwo. Nagłe ogołocenie wrażeń wywołuje utratę pewnego oparcia w świecie, dezorientację w czasie terazniejszym trwającym. Dojmująca jest także zapaść nadziei. Poetka posługuje się oryginalną metaforyką utraty, odosobnienia, granicy, przemiany. Weźmy jako przykład metamorfozę płomiennej więzi ustanawianej przez Erosa – w krainę lodu. „Bezлюдne łoże” staje się, tak jak bezлюдna wyspa, miejscem obcym, miejscem wygnania.

Rzeczywistość cierpienia sprowadza się do dręczącego fantazmatu świata-rany, ból bowiem, przenikając całe istnienie, zamyka osobę w swym kręgu, nie pozwala jej w pełni zaistnieć, wstrzymuje odzyskiwanie dawnej wrażliwości. Dlatego udziałem człowieka żałoby jest byle jak reżyserowane życie, które składa się z serii zdarzeń przyjmowanych bez zaciekawienia i zaangażowania. W tym letargu ucho na pół słyszy, oko na pół rejestruje, a słowa zamierają, przechodząc w milczenie. Ból nie znajduje artykulacji w sensownej mowie. Skargi na okrucieństwo losu, który uderza na ślepo, w poezji Urszuli Koziół utrzymane w wielu tonacjach emocjonalnych, nagie w swej bezbronności i zarazem kulturowo opracowane, wskrzeszają czytelniczą pamięć tragicznych monologów bohaterki wielkich dzieł scenicznych. Lamentnice wszystkich czasów – w zmiennych inkantacjach, metaforach i obrazach – przede wszystkim powtarzają skargi. Koncept zakorzeniony zostaje w konkretnie tragicznego przeżycia. Te reguły spełnia poruszający autentycznością doświadczeń zbiór *Klangor*.

Ktoś, kto opuścił świat, był całym światem. Przeto wyrwy nie da się zapełnić.

Nieskuteczne okazują się zaklęcia kultury, bezużyteczne są słowa starające się przywrócić do istnienia przeszłość. W poemacie *Klangor* oraz w *Trenach dla Feliksa* wspólne fascynacje, codzienne rozmowy, podróże i sprzęty – obecnie stają się jedynie pośrednikami bólu. Podobnie bezpańskie już książki i przetłumaczone przez Feliksa Przybylaka utwory Brentana czy Hölderlina. Nie będzie już lektury niemieckojęzycznych gazet, przeminęły rozmowy o Robercie Musilu. W przyzywaniu, w rekonstrukcjach postaci bierze udział wyobraźnia, włączają się fantasmagoryczne gry oka. W *Trenach...* odnajdziemy fragment o wypełnionej pustce, o naoczności możliwej i niemożliwej:

twoja nieobecność  
jakże obecna  
widzę ciebie  
niewidzialnego zgaduję  
zarys głowy i ramion

Obecność przenosi się do wnętrza, jest mirażem pragnienia, przedłużoną przez pamięć formą, jakże potrzebną, jak bardzo prawdziwą.

W wierszach *Dobrej nocy*, *Bez vis-à-vis*, *Epoka lodowcowa*, *W kręgu kamienia*, *Biel* czy *Z drogi* pojawiają się elegijne toposy *Ubi sunt*, odsłania niepojęte istnienie – bez uwiarygodnienia w lustrze twarzy partnera życiowego, ujawnia czarna godzina swoistej ślepoty, jaką jest rozpacz. W omawianym tomie poeta powraca do tematów przemijania, przemiany we wnętrzu, konieczności świadectwa i zarazem bezradności słowa. Problematyka ta kontynuowana jest i rozwijana w naj-

nowszym zbiorze poetyckim Urszuli Koziół zatytułowanym *Ucieczki* (2016). Oto umieszczone na wstępie wyznanie i wezwanie, które sprzeciwia się władzy niemości: „Wodzę za tobą myślami/ wodzę za tobą słowem [...] bylebyś był/ tak czy owak/ żebyś był” (*Do F.*).

Trudno przeciwstawiać się wezwaniu śmierci i ciemności, jednakże czytelnik powinien dostrzec uspokojenie, możliwe wtedy, gdy przyjmujemy perspektywę spojrzenia spoza świata, tak jakby wszystko się już zakończyło. W wierszu Urszuli Koziół ze zbioru *Klangor* duszyczka z epigramatu cesarza Hadriana poddana zostaje kuszeniu przez rzeczy ostateczne:

animulko  
babulko  
bidulko

już rozchodzą się nasze drogi

ty na niebie zakwitniesz chmurką  
ja się stanę pluskiem do wody

Rozliczenia z doświadczeniami życia, skoro *summa* ma być kompletna, obejmują podzwonne dla artystów, przypominają o wilczym czasie morderczej historii, o powtarzaniu się śmiertelnie niebezpiecznego uwodzenia przez doktryny (*Dziesięć lat przed końcem stulecia*). Wyzwolone diabelskie moce spełniają najbardziej mroczne scenariusze w dziejach – zdawałoby się, nie do uwierzenia (*Z podróży na Wschód*). Mowa nienawiści, która jest akuszerką zbrodni, okazuje się wciąż niezwykle skuteczna. Dlatego bardzo poręczające jest przypomnienie męczeństwa Hypatii (*Święte horrory*).



Urszula Koziół

Fotografia Krzysztof Dubiel



Na przeciwległym biegunie nastrojów elegijnych poetka umieszcza, tak jak we fragmencie o chmurach, „wielkie zdumienie” różnorodnym pięknem świata, marzenia o żywiołach – wolnych i lotnych, nie dotkniętych przez cierpienie, nie zbrukanych złem. Jednak klangor o dramatycznym brzmieniu w wierszach Urszuli Koziół objawia się w postaci liryki przecierpianej, przekazującej prawdę doświadczenia – bez spekulacji, wybiegów myślowych, ornamentów literackich. Doświadczenie oczyszcza się, klaruje, zyskując nową jakość w słowie. Jest to bez wątpienia liryka pożegnań najwyższej miary.

**Wojciech Ligęza**

Urszula Koziół otrzymała Nagrodę im. Krystyny i Czesława Bednarczyków 15 grudnia 2016 roku podczas uroczystości zorganizowanej przez Wydział Polonistyki UJ i krakowski oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.